Nr. 175. Kraków, Piątek 27 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwsze, stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1**	złr.	ct.
Kwartalnie . . .	**3**	„ —	„
Półrocznie . . .	**6**	„ —	„
Za odnoszenie do domu miesięcznie .	—	„	**15** „

Na prowincji:

Miesięcznie . . .	**1**	złr.	**35** ct.
Kwartalnie . . .	**4**	„ —	„
Półrocznie . . .	**8**	„ —	„

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

☛ Nowo przybywający Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się powieści: „Jak w życiu“ **bezpłatnie.**

Nowy Kardynał-Polak.

Radosna wiadomość o nominacji JE. Księcia-Biskupa krakowskiego, Kardynałem św. Rzymskiego Kościoła, obiegła już cały świat, a wszędzie gdzie tylko bije jakiekolwiek serce polskie, choćby nawet nie zupełnie po katolicku czuło, wywoła ta wiadomość uczucie szczerej radości i pewnej dumy narodowej.

Miasto nasze witało wczoraj w swoich murach delegata Stolicy świętej, który przybył celem uroczystego wręczenia oznak kardynalskiego dostojeństwa nowej Eminencji, a rzecz całkiem słuszna i stosowna, że mieszkańcy naszego grodu, stwierdzając tak swe uczucia religijne, jak też uczucia wdzięczności dla Ojca św. za tę nominację, w dniu wczorajszym tak pamiętnym, urządzili illuminację.

Z któregokolwiek bowiem punktu widzenia sprawę tej nominacji uwzględnimy, jest ona dla nas i doniosłą i zaszczytną.

Dla nas, w pierwszym rzędzie ważną jest ta sprawa dla stosunku narodu naszego do Stolicy św. — Leon XIII. przez powołanie Polaka do grona najbliższych, bezpośrednich i urzędowych doradców swoich, daje niezaprzeczony dowód swojej dla naszego narodu życzliwości i troskliwości, i stwierdza to, co powiedział na tron Piotrowy wstępując: „Moi drodzy Polacy, ja was mam w sercu mem zapisanych“.

Wypadki polityczno-kościelne lat ubiegłych, wywołały u nas pomiędzy ludźmi słabej, albo też nieoświeconej wiary, niezaprzeczenie pewien niesmak, i jeżeli nie zachwiały gruntu religijnych przekonań, wpłynęły bądź co bądź niekorzystnie na ono entuzjastyczne dla Stolicy św. usposobienie, które w sercach polskiego narodu wywołać umiał nieśmiertelny Pius IX.

Nie ma co taić— entuzjazm ustąpił, a w miejsce jego weszło pewne ostudzenie, nie wiary, ale przywiązania i pewne ziarna nieufności wpadły do serc polskich. W jaki sposób umiały to wyzyskać u nas żywioły, które pod hasłami udanego narodowego szowinizmu, najzgubniejsze dla narodu przemycają idee i podkopują podstawy naszego bytu, w sercach miljonów katolickiej ludności złożone, — o tem nie potrzebujemy wspominać.

Papież, mówiono, jest politykiem — a to szkodzi naszemu narodowi. Prawdą w tem zdaniu jest to tylko, że Papież skazany jest na to, że musi zostawać w styczności z politykami świata, i nie jest w mocy przełamać przewrotności niektórych polityków.

W własnej swej, odwiecznej stolicy, nie może obronić ani swej osoby, ani Kościoła, ani instytucji dobroczynnych katolickich od zniewag i grabieży, i musi być więźniem w własnym domu. A z pewnością, jeżeli gdzie, to zapewne w Rzymie i we Włoszech pragnąłby Papież i sobie i Kościołowi wydobyć od polityków i rządów świeckich to, co mu się słusznie należy.

Tam zaś, gdzie Papież nie spotyka się z nieprzezwyciężonym uporem i zaciekłością rządów, tam gdzie rząd jakokolwiek umożliwia Papieżowi objawienie jego ojcowskich uczuć dla naszego narodu — tam czyni dla nas nietylko co może, ale daje dowód największego zaufania, jakie mieć można, i powołuje Polaka do św. Kolegjum, zaszczytem tym pragnąc ozdobić i uczcić nietylko dostojną Osobę nowego Purpurata, ale także bez wątpienia cały naród polski.

Daje też Ojciec św. do poznania, że powołując Polaka do kardynalskiego Kolegjum, które jest poniekąd międzynarodowym areopagiem Kościoła, pragnie oczywiście przez doradców z polskiego narodu, być jak najdokładniej i autentycznie, zarazem z możnością wpływania na decyzje Stolicy św. poinformowanym o położeniu, potrzebach i życzeniach naszego narodu.

Dalecy jesteśmy od tej myśli, ażebyśmy się poważali chcieć dawać Jego Eminencjom Polakom, zasiadającym w przybocznej radzie Stolicy św., jakiekolwiek instrukcje lub wskazówki; atoli stojąc na stanowisku naszego obowiązku dziennikarskiego, który nas zmusza do troskliwości i pamięci na wszystkie nasze powszechne i społeczne, tak najwyższe jak i najmniejsze potrzeby narodowe, religijne i doczesne, sądzimy za rzecz konieczną wypowiedzieć w imieniu całego narodu to przekonanie, że dwaj Purpuraci-Polacy, w moc wysokiego urzędu swego, będą wedle sił swoich dostarczać Papieżowi nietylko autentycznych informacyj o potrzebach, ale i życzeniach naszego narodu.

Głos ich może zaważyć na szali, bo takie jest ich wysokie dostojeństwo, a więc głosu tego użyją, aby wpłynąć na to, iżby najświętsze uczucia naszego narodu, przez przewrotny system nieprzychylnych nam rządów drażnione, doznawały ukojenia ze strony Stolicy św.

Wpłyną też bez wątpienia i na to, aby najważniejsza w obecnej chwili sprawa wyboru Pasterza na Prymasowską w Polsce stolicę, sprawa, która bez wątpienia wpłynąć może albo na wzrost rozgoryczenia, albo na wzrost przywiązania i zaufania do Stolicy św., w pomyślny i pożądany sposób rozwiązaną została.

Tak pojmując nominację Najdostojniejszego Księcia-Biskupa Kardynałem i doradcą Ojca św., witamy ją z szczerą radością, jako balsam wlany w zbolałe serca nasze i zadatek nowych dowodów miłości Leona XIII. dla polskiego Narodu.

W sprawie przemysłu tkackiego.

Niejednokrotnie już zaznaczyć byliśmy zmuszeni, że przemysł nasz krajowy nie doznaje skutecznego poparcia ze strony *społeczeństwa polskiego*. Jeżeli na ostatnie słowa nacisk kładziemy, to czynimy to z tego powodu, ponieważ subwencją wypłacaną przez Wydział krajowy poszczególnym towarzystwom i zakładom przemysłowym, nie da się żadną miarą zastąpić udział w tej sprawie wszystkich tych czynników, których łączne i konsekwentne współdziałanie mogłoby dźwignąć nasz przemysł krajowy. Pragnąc dziś zwrócić uwagę czytelników naszych na przemysł tkacki w Galicji, z góry też zaznaczyć musimy, że usiłowania z lat ostatnich kilku ludzi dobrej woli, poparte po części, chociaż arcy-skąpo przez reprezentację kraju, ledwo że sprostać mogą tym fatalnym przeszkodom, jakie system podatkowy, nieuczciwa konkurencja, brak jakiejkolwiek organizacji w kierunku zbytu i fatalna obojętność ze strony większej części społeczeństwa, piętrzą ustawicznie na drodze rozwoju przemysłu tkackiego.

W r. 1869 mieliśmy w Galicji pięćdziesiąt miast i miasteczek, w których było razem 6165 warsztatów tkackich, a te nietylko zaopatrywały potrzeby armji, ale po za granice kraju wysyłały tkaniny lniane i konopne.

System opodatkowania podał jednak produkty surowe, jak: wełnę, len i konopie w monopol spekulantów zagranicznych, a tkacze nasi, którzy w dawnych czasach wysyłali płótna na wschód i z pszenicą do Gdańska i których sławne wyroby zamawiane były przez dwory monarsze i pierwszych magnatów, straciły nawet zamówienia dla armji, sprowadzającej teraz płótno przeważnie z Czech. Ponieważ zaś nie jest wcale tajemnicą, że w Czechach nasze płótno przerabiają, przeto warsztaty nasze tkackie stały się przedmiotem wyszukanej spekulacji, niszczącej wszelką samodzielność i dobrobyt naszego robotnika w zarodzie. Co do samych usiłowań około poprawy tych stosunków, to dość powiedzieć, że od czasów poruszenia tej sprawy przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza, najważniejszej nawet rzeczy, t. j. założenia w kraju zakładu apretury, czyli blichowania, niebyliby śmy w stanie do tej pory uskutecznić. Znalazło się wreszcie grono osób, które postanowiły ująć tę sprawę w swoje ręce i licząc na poparcie całego kraju, przez założenie w Korczynie *Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa dla krajowego przemysłu tkackiego*, podźwignąć przemysł tkacki.

Do składu Rady zawiadowczej tego towarzystwa należą: August Gorayski, jako prezes; Ludwik Baldwin-Ramułt, wiceprezes; dyrektorowie: Wincenty Szydłowski i Edmund Kopaczyński — a jako członkowie Rady: Biechowski Stanisław, dr. Dulęba Bronisław, Grzybiński Jan, Jordan Jan, dr. Lewakowski August, Ostaszewski Kazimierz z Grabownicy, dr. Piątkowski Józef, Szczepanowski Stanisław, Stawiarski Walerjan, Trzecieski Jan.

Same te nazwiska są pewną gwarancją, że sprawa jest na dobrej drodze, a wiadomość, iż Towarzystwo przystąpiło do założenia zakładu apretury z radością musi być przyjętą przez wszystkich, którym na sercu leży przemysł tkacki. Nie ulega też wątpliwości, że legalna kraju reprezentacja będzie poczytywać sobie za obowiązek udzielenia Towarzystwu jak najgłębszego poparcia, a posłowie nasi dążyć będą, aby dlań odzyskać zamówienia dla armji, i w ten sposób zbyt wyrobom zapewnić.

Ze smutkiem jednak podnieść musimy przy tej sposobności konkurencję nie zbyt godziwą, jaką zaraz w początkach istnienia znalazło Towarzystwo w samym kraju. Pan Dyonizy Kośnierski, strażnik finansowy, następnie kupiec artykułów papierowych, wreszcie fabrykant tutek papierosowych, połączywszy się z p. Michałem Mięsowiczem, zatrudnionym poprzednio w jednym z korczyńskich kramów korzennych, założyli na własną rękę tak zwaną pierwszą fabrykę tkacką, jakkolwiek „fabryka“ ta zatrudnia zaledwie kilkunastu tkaczy, a udziały po 10 złr. z 10% opustem i przyrzeczoną dywidendą, świadczą najlepiej, że oparli oni swoje przedsięwzięcie na okłamywaniu samych siebie i całego kraju, gdyż nie są w stanie opłacać tak wysokiego procentu i muszą dojść do niechybnej ruiny, pominąwszy już to, że na razie szkodzą bardzo wspomnianemu wyżej Towarzystwu, które podobnej konkurencji nie mogło się nawet spodziewać, a do tej pory uchodząc u wielu źle poinformowanych za jedno z tak zwaną „fabryką“, przedsiębiorstwo znajduje się w najtrudniejszem położeniu. Poinformowani w tej sprawie przez zaufania godnych obywateli z Korczyna, uważaliśmy za obowiązek podać te fakty do wiadomości publicznej, aby po raz setny akcja ludzi dobrej woli i Wydziału krajowego nie spełzła na niczem wobec podobnej konkurencji, która w łamach prasy naszej stara się pozyskać nieusprawiedliwione poparcie.

Wiadomości polityczne.

Z parlamentu niemieckiego.

We wtorek, po uchwaleniu bez dyskusji projektu kolonjalnego, przystąpiono do drugiego czytania projektu wojskowego. Wolnomyślny Rickert zwalczał projekt i septennat i przemawiał za zatwierdzaniem corocznem etatu, tak jak się to dzieje przy marynarce. Plany na przyszłość ministra wojny, ze względów finansowych nie dadzą się przeprowadzić. Nieuniknioną rzeczą jest zaprowadzenie dwuletniego czasu służby; stronnictwo wolnomyślne bez kompensaty ze strony rządu, nie może głosować za projektem.

Minister wojny baron Bauer, zaznaczył przed niedawnym czasem, że chorobliwy stan ogólnego podniesienia potęgi wojskowej nie da się utrzymać długo. W istocie rozbrojenie jest koniecznością naglącą; a jeżeli żaden rząd nie odważy się powziąć w tym względzie inicjatywy, utworzy się chyba międzynarodowe porozumienie się ludów w tym celu. Windthorst oświadczył, że należałoby sobie życzyć, iżby projekt mógł być odrzucony. Niestety jednak, przedłożone żądania są konieczne dla bezpieczeństwa ojczyzny.

Szczególniej uchwalić trzeba wszystko, czego rząd wymaga dla artylerji, ażeby wojsko niemieckie nie uległo w przyszłej walce dlatego, iż nieprzyjaciele byli lepiej uzbrojeni. (Oklaski na prawicy). Prawda, że od czasu utworzenia się niemieckiego państwa, gospodarka jego była bardzo rozrzutna. Gdzie jednak chodzi o bezpieczeństwo ojczyzny, dobry patrjota powinien oddać ostatni płaszcz. Niemcy powinny kiedyś pierwsze w Europie wypowiedzieć wielkie słowo: rozbrojenie. Będzie to dzieło równie cywilizacyjne, jak inicjatywa podjęta w sprawie robotniczej. „Wyznaję, że mam szczerą sympatję dla wniosków w sprawie rozbrojenia, przedłożonych w Izbie włoskiej przez deputowanego Bonghiego, którym się zresztą bynajmniej nie entuzjazmuję. (Wesołość). A przecież wolę jeszcze Bonghiego, niż Crispiego. (Wielka wesołość). Tymczasem musimy wszystko zrobić, ażeby być przygotowanymi na ewentualną zaczepkę Francji. Jeżeli jednak Francja i Rosja zaczepią nas jednocześnie, nie pomogą nam nawet zbrojenia, — będziemy musieli się spuść ć na naszych sprzymierzeńców. Mam przekonanie, że Austrja sama da nam dostateczną pomoc, zwłaszcza, że i ona znacznie wzmacnia swoją siłę zbrojną. Zafrasowały mnie plany na przyszłość naszego zarządu wojskowego; lud nie będzie mógł znieść ciężarów z nich wynikających. Za wnioskiem przedłożonym dzisiaj głosuje moje stronnictwo w tem przypuszczeniu, że rząd poczyni koncesje w sprawie urlopników dyspozycyjnych“.

Kanclerz Caprivi oświadcza, że rząd nie może ani projektu cofnąć, ani postawionych wniosków przyjąć. Niebo bez chmur nie może być powodem, żeby na dachu budynków nie stawiać piorunochronu Przechodząc do uwag Windthorsta, mówi Caprivi: „Poseł Windthorst ku mojemu wielkiemu ubolewaniu, odzywał się w sposób nieprzychylny o ministrze ściśle sprzymierzonego z Niemcami państwa. Nie uważam za rzecz stosowną, w tej chwili psuć istniejące przymierza. Związek z Włochami istniałby wprawdzie i bez pana Crispiego; widzimy w jego osobie jednak poważne zaręczenie, że przymierze utrzymane będzie w tym samym duchu. Być może, że pomoc Austrji wystarczyłaby nam w zupełności, wolimy jednak mieć dwóch wiernych sprzymierzeńców (Żywe oklaski). Stare wojskowe przysłowie mówi: „Żeby zwyciężyć, nie można być za silnym“. Dopóki jestem, żadną miarą nie zezwolę na to, żeby w najmniejszej cząstce przymierza miały być zachwiane lub osłabione (oklaski). Wyrażenie, jakoby koszta planów wojskowych były tak wielkie, że ich naród znieść nie potrafi, jest przesadzone. Jakież wreszcie zrobią te słowa wrażenie na zagranicy! Czy sądzicie, że tam nie ma ludzi, którzy z rozkoszą będą tego słuchać i temu wierzyć, że Niemcy są już na granicy możności składania ofiar? Rząd jest innego zdania: w chwili niebezpieczeństwa lud niemiecki da stokroć razy więcej (Oklaski). Mowca jest upoważniony oświadczyć, że tej jesieni udzielonych będzie znacznie więcej urlopów dyspozycyjnych. Kanclerz zakończył słowami: „Upraszam o przyjęcie wniosku, o ile można jednomyślnie dla dobra Niemiec i pokoju“. Poseł Richter przyznaje, że pomnożenie urlopów dyspozycyjnych jest koncesją ze strony rządu, która dowodzi tylko tego, że zarząd wojskowy umie znaleźć drogi do stworzenia ułatwień, jeżeli mu na szczerej woli nie zbywa. Ale ta droga jest nadzwyczajnie ślizka i nie może spowodować wolnomyślnych do głosowania za projektem. Lud żąda ustawowego zaprowadzenia dwuletniego czasu służby. Windthorst przemawiał, jak gdyby mowca kartelowy z roku 1887. — „To, mówił mowca, że w Prusach będzie nowy minister finansów, nie może rozproszyć naszej niechęci. Stary minister znużył już fantazję na wydobywanie nowych podatków, i dlatego wolałbym jego“. Richter zakończył słowami: „Po uchwaleniu tak wielu żądań w ostatnich latach, jestem przekonany, że część i bezpieczeństwo naszej ojczyzny nic nie ucierpią, jeżeli wniosek odrzucimy“.

Gdzie jest książe Ferdynand?

Do tej chwili niema bliższych szczegółów o tem, co się dzieje w Bułgarji: czy książe Ferdynand już jest w Wiedniu, jak jedni utrzymują, czy też w połowie drogi powstrzymany został przez Stambułowa, który prosto przez góry Bałkańskie podążył do Tirnowy i zabiegł księciu drogę gdzieś na linji Ruszczuk-Warna. W poniedziałek wieczorem bowiem książe Ferdynand bawił jeszcze w Warnie i miał jechać do Szumli, a więc w kierunku Ruszczuku. Urzędowe depesze zaprzeczają pogłoskom; istotnego stanu rzeczy jednak odgadnąć trudno. W każdym razie nie podobna przypuścić, żeby wszystko miało być poprostu zmyśleniem ajentów pana Hitrowo, konsula rosyjskiego w Bukareszcie. Jedno z dobrze informowanych pism politycznych polskich odebrało telegram, stwierdzający prawdziwość tych niewyraźnych wieści, wprost z Sofji od osoby zajmującej poważne stanowisko. Zresztą najbliższe dni rozjaśnią zapewne tajemniczość, osłaniającą owe wypadki.

Wyspa Helgoland.

Kanclerz niemiecki Caprivi oświadczył podczas cesarskiego ogrodowego festynu na wyspie Pawiej, że projekt przyłączenia Helgolandu przedłożony zostanie parlamentowi jeszcze w tej sesji. Jeżeli Anglja się pośpieszy, nie trzeba będzie nawet sesji przedłużać. Kanclerz jest zdania, żeby Helgoland przyłączyć do prowincji Schleswig-Holstein. Do hamburskiej *Reformy* donoszą z Helgolandu, że Helgolandczycy z powodu niespodziewanego przyłączenia do Niemiec są poprostu przygnębieni, bo obawiają się powszechnie, że zmniejszą się ich dochody. Angielski gubernator wyspy sir Barkley przypuszcza, że zostanie po zatwierdzeniu ugody przez parlament oddaną Niemcom dnia 1 listopada b. r. Przy uroczystym akcie będzie obecny książę Henryk i flotyla niemiecka z jednej a eskadra angielska z drugiej strony. Gubernator pójdzie na emeryturę, a nieliczna straż wybrzeży zostanie przeniesiona do Anglji.

Przepisy paszportowe w Alzacji i Lotaryngji.

Na prośbę przychylnych Niemcom deputowanych z Alzacji i Lotaryngji, złagodził kanclerz przepisy paszportowe dla przybywających z Francji cudzoziemców. Osoby, które nie zamierzają się zatrzymać w Alzacji i Lotaryngji, nie potrzebują już na granicy legitymować się paszportem, lecz wystarczy okazanie odpowiedniego biletu jazdy koleją żelazną. Zdaniem dzienników niemieckich, mieszkańcy krajów cesarskich przywitają z zadowoleniem rozporządzenie, które znacznie ułatwi ruch międzynarodowy.

Popis uczniów Konserwatorjum.

Wszystkie instytuty, których zadaniem jest kształcenie młodych talentów w różnych gałęziach sztuki, zajmują uwagę powszechną i bywają otaczane przez ogół szczególną pieczołowitością. Rozwój bowiem talentów odgrywa niemałą rolę w życiu każdego cywilizowanego społeczeństwa i dotyczy najwrażliwszych jego części. Na całym obszarze Europy spotykamy niezliczoną ilość zakładów, gdzie młodzież płci obojga kształci swoje artystyczne zdolności; wszędzie ogół śledzi postęp w tym kierunku z wielką uwagą, na publiczne popisy uczęszcza, i tym sposobem daje oczywisty dowód szczerego zajęcia się sprawą. Zwłaszcza konserwatorja muzyczne najwięcej pociągają inteligentne sfery, bo sztuka ta wiąże się tak ściśle z życiem człowieka, że bez niej absolutnie nikt już obejść się nie może: muzyka tem jest dla ducha, czem dla płuc powietrze. Nasze społeczeństwo, które wydało Szopena i Moniuszkę, pod względem usposobienia muzykalnego nie ustępuje innym; potrzeba tylko nam silniejszego zogniskowania rozstrzelonych usiłowań, w celu należytego pokierowania licznym zastępem garnącej się do muzyki młodzieży.

Warszawa, Lwów i Kraków posiadają już instytuty, w których talent może się rozwinąć, spotężnieć i nabrać siły do lotu samoistnego. Najmłodsze konserwatorjum, niedawno założone w naszem mieście, dzięki umiejętnemu kierownictwu ciała profesorskiego i dyrekcji, jest w stanie obecnie już dodatnio i ze skutkiem widocznym oddziaływać na ogół krakowski. Wpływ ten cywilizacyjny był w warunkach miejscowych bardzo pożądany, gdyż nigdzie może poziom umuzykalnienia powszechnego nie jest mniejszy, niż w Krakowie.

Dyrektor Władysław Żeleński, pełen siły i uczucia kompozytor, obeznany z każdym brakiem, dającym się spostrzegać w kraju, wykształcony w pierwszorzędnych ogniskach sztuki, z naturą bogatą w artystyczne pierwiastki, świadomy środków i celów w dziedzinie muzycznej, odpowiada najzupełniej wymaganiom, jakie stawiamy kierownikowi konserwatorjum. Budzi on przedewszystkiem zaufanie w uczniach; sam kompozytor, wie, jaką drogą młode

twórcze talenty prowadzić, umie nadto na innych w sposób odpowiedni oddziałać i celu dopiąć. Profesorowie muszą w takim razie ulegać wpływowi dyrektora, ponieważ zawsze wybitna indywidualność artystyczna pociąga ku sobie, ale i panuje nad otoczeniem. Tak więc w ciele nauczycielskiem stwierdzić należy jedność kierunku i wypływający ztąd bardzo pomyślny rezultat.

Wrażenie z popisu, który się odbył w dniu 25 b. m. w sali hotelu Saskiego, silne było i trwałe. Występujący na popisie uczniowie i uczennice, w trzynastu numerach bogatego programu, stworzyli obraz malowniczy i zrozumiały, odźwierciadlając wewnętrzną stronę konserwatorjum.

Dyrektor Żeleński przedstawił szereg talentów wybitnych. P. Felicjan Szopski odegrał warjację *C-moll* Beethovena bardzo inteligentnie, z poczuciem artystycznem i z paru szczegółami, świadczącemi o niemałem uzdolnieniu wykonawcy. Pan Szopski wnika w myśl autora bystro i po męzku Beethovena pojmuje, nie sentymentalizując genjalnego klasyka. Talent p. Sz. rokuje niemałe nadzieje. W popisie nikt więcej z mężczyzn nie produkował się na fortepianie. Grały jeszcze uczennice dyr. Żeleńskiego, panny: Swiderska (Walc As—dur Morzkowskiego), Spławińska (Warjacje Schumanna), Novotna (Część I koncertu D moll Mendelsohna), i Jurowiczówna (Polonez Es-dur Szopena). Przyznać trzeba, że jakkolwiek nie są to talenty nadzwyczajne, mają jednak w sobie sporą dozę uczucia, spotęgowaną sumiennem traktowaniem każdego utworu, co naturalnie zawdzięczają swojemu profesorowi.

Jako solista-skrzypek niepospolity wystąpił p. Władysław Henoch, uczeń profesora Singera. Młody artysta (nie wahamy się tego określenia użyć) odegrał koncert E-moll Mendelsohna świetnie. Pamięciowo owładnął p. Henoch ogromną kompozycją doskonale; technicznie opanował dzieło a duchowo wlał w nie wiele szlachetnego uczucia. Środkowa zwłaszcza część koncertu odegrana była bardzo pięknie. Drugi uczeń p. Singera, p. Salomon Goldfuss ma niezawodnie talent, tylko grał za trudny dla siebie koncert Beriot'a.

Wielką niespodziankę sprawił nam występ młodego wiolonczelisty, pana Stanisława Mercika, ucznia prof. Stingla. Wiolonczela, instrument bardzo trudny, rzadko kiedy wydaje pod smyczkiem artysty właściwe sobie dźwięki. Musimy oddać sprawiedliwość p. Mercikowi, że jest w nim materjał na dobrego w przyszłości wiolonczelistę, ma bowiem warunki po temu: głęboki ton w grze i łagodne, miękie i przyjemne pociągnięcie smyczka. Andante Goltermana interpretował p. Mercik zupełnie ładnie.

Klasa śpiewu prof. Mireckiego, przedstawiła się bardzo zajmująco. Panna Bronisława Bartynowska ma głos dźwięczny, dość silny, do dramatycznej ekspresji podatny. Jako dowód podajemy tę okoliczność, że pomimo gorącej atmosfery, jaka panowała w sali, p. B. zapanowała doniośle nad audytorjum i zyskała zasłużony poklask za odśpiewanie kawatyny z „Roberta Djabła". Panna Wanda Gulbińska posiada głos dobrze postawiony. Kiedy śpiewa, znać, że nad organem swoim panuje; każda nuta wychodzi z ust dobrze zbudowana, wszystkie zaś tony są pod względem barwy do siebie podobne. Głos przytem idzie wprost z piersi i robi wrażenie. Nadto panna Gulbińska wykazała duży zasób uczucia w interpretacji walca „L'estasi" Arditi'ego i muzykalności. Pieśń wykonana była nadzwyczaj czysto i przejrzyście. Panna Stefanja Kohn obdarzona jest ślicznym, wysokim a czystym jak brylant sopranem. Zdaje się, że jest to głos słaby, jednak słuchacz przekonywa się wkrótce, iż brzmienie jego rozchodzi się po sali i przenika wszędzie.

Panna Kohn kształci się podobne na śpiewaczkę operową i niezawodnie nią będzie. Dziś potrzeba jeszcze popracować nad koloraturą, która pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Koloraturowe części canzonetty z op. „Salvator Rosa" Gomeza, wypadły mniej udatnie; za to liryczne, szerokie frazesy odśpiewała p. Kohn z wielkiem powodzeniem. Panna Serafina Samueli z towarzyszeniem skrzypiec odśpiewała ładnie Legendę włoską Bragi. Na końcu popisu dyrektor wręczył dyplomy: pannom Nowotnej i Jurowiczównie, jako też panu Władysławowi Henochowi. Uroczystość zakończona została krótką a serdeczną przemową dyrektora

Z wieczoru Konserwatorjum wynieśliśmy to przekonanie, że instytut coraz dalej kroczy na drodze swego rozwoju, że pod dyrekcją Żeleńskiego potężnieje i przyczynia się do coraz wyższego podniesienia poziomu artystycznego w Krakowie.

Adam Dobrowolski.

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* W pałacu Namiestnikowskim odbyło się wczoraj wielkie przyjęcie dla 80 osób.

* Wczoraj odbyło się w Dublanach w lokalu gal. Towarzystwa gospodarczego zgromadzenie koleżeńskie b. uczniów kraj wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, celem zawiązania „Stowarzyszenia dla postępu rolniczego". Myśl założenia tej instytucji sięga jeszcze roku ubiegłego, tj. chwili 30-letniego jubileuszu pracy prof. Pańkowskiego. Wedle statutów zadaniem Towarzystwa jest: a) przyczyniać się do szerzenia zasad racjonalnego gospodarstwa, dążyć do umysłowego podniesienia stanu rolniczego i wzbudzić poczucie potrzeby fachowego kształcenia się; b) stanowić ogniwo, łączące zawodowo rolników celem dzielenia się owocami zdobytych w pracy rolniczej doświadczeń i wspierania się wzajemnego (dotyczy to głównie b. uczniów szkoły dublańskiej). Wszelkie kwestje, dotyczące ustawodawstwa i polityki agrarnej wykluczone są z obrębu zadań Towarzystwa, które dążyć chce do powziętych zamiarów drogą odbywania dorocznych zjazdów, organizacji doświadczeń rolniczych w gospodarstwach prowadzonych przez członków pod fachowym kierunkiem organów „ad hoc" powołanych, przez popieranie wydawnictw rolniczych, urządzenie biura informacyjnego dla rolników. Zebranie onegdajsze zagaił dr. Jan Pawlikowski z Medyki. Po przyjęciu statutu przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrano p. Bolesława Smiałowskiego ze Stojańca, zastępcą prezesa p. Władysława Lubomęskiego, dyrektora kraj. wyż. szkoły rolniczej w Dublanach; skarbnikiem dra Stefana Jentysa prof. z Dublan; wydziałowymi wybrano pp. Stanisława Korzeniowskiego z Kłodzienka, Hipolita Morgenbessera, sekretarza c. k. gal. Towarzystwa gosp. i dra Jana Pawlikowskiego z Medyki. Zastępcami wydziałowych pp.: Stanisława Burligę z Glinian i Franciszka Kamińskiego z Chlebowic.

* Trzeci dzień wyścigów konnych odznaczał się, jak i poprzednie niemałem ożywieniem. O godzinie wpół do piątej rozpoczął się pierwszy bieg ogierów o nagrodę Towarzystwa 300 złr. Trzy konie tylko startowały, hr. Wacł. Baworowskiego ogier „Prinz", hr. St. Siemieńskiego i Alfr. Garapicha zwycięski w pierwszym dniu wyścigów ogier „Souvenir" i hr. Jana Tarnowskiego z Chorzelowa ogier „Niente". „Souvenir prowadził z początku bieg, drugi szedł „Niente" a trzeci dopiero „Prinz". Wkrótce jednak sytuacja zmieniła się w ten sposób, że „Niente" został w tyle, „Souvenir" przyszedł pierwszy, a za nim „Prinz", jako drugi. Toalizator wygrywającym zwracał stawki.

Najciekawszy był bieg drugi o nagrodę cesarską II klasy 1000 złr. Z 13 mianowanych koni, wyszło z pod chorągiewki startera, hr. Cetnera, 7 koni, a to dwa ogiery: „Fitz Pascha" i „Prinz Regent", p. I. Krzysztofowicza, p. A. Mysłowskiego znana dobrze na tutejszym torze klacz 6-letnia At Last, klacz 3-letnia gniada p. Schindlera „Mizzi", hr. St. Siemieńskiego i Alf. Garapicha ogier „Ernani", Jul. hr. Tarnowskiego klacz „Zagadka" i hr. Jana Tarnowskiego „Propinacja". Następne wyścigi odbędą się dziś.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sanok dnia 20 czerwca. — Dziwne stosunki wyrodziły się w Sanoku, a to z łaski wysokiego rządu, że lokalności: na pocztę i telegraf, c. k. straż skarbową, żandarmerję, wynajmywane bywają na przedmieściu w Posadzie sanockiej, a w samem że mieście, w centrum i przy głównych ulicach stoi przeszło 10 domów próżnych. Była przed tygodniem komisja ze Lwowa o najem domu na pocztę i telegraf, weszło 20 ofert od właścicieli realności w Sanoku położonych, cała publiczność głośno się domaga, by ten urząd był w śródmieściu i by już raz lepsza lokalność była najęta, tymczasem słychać, że ma pozostać *beim Alten!* Tego już za wiele i dobrze uczyni miasto, jeśli się w tej sprawie odniesie do władz najwyższych, boć zanosi się na to, że istotnie, chcąc pisać do Sanoka, trzeba będzie dopisać: „poczta Posada sanocka". — Rozszerzenie dworca kolejowego jest tak nagłą i konieczną rzeczą, że dzień każdy za długą jest zwłoką w dalszem onegoż wyczekiwaniu. Nie ma zapewne w całym kraju, na żadnej stacji takiej ciasnoty w poczekalniach i na peronie, jak w Sanoku, gdzie przy każdym pociągu literalnie szpilki nie można rzucić w ciżbie publiczności. Spodziewaliśmy się co chwila, że już rozpocznie się jakieś przybudowanie, że już wkrótce doczekamy się przyzwoitszego miejsca na dworcu kolejowym, tymczasem, jak się teraz dowiadujemy, dyrekcja ruchu o tem dotąd ani nie pomyślała, nie mówię, by plan zrobiła lub wogóle coś uczyniła. Kogo tu winić, sam już nie wiem, ale wina ciężka spoczywa chyba na samej publiczności, że się o to, co słuszne i potrzebne, nawet lekkiem zażaleniem upomnieć nie umie.

* Mników dnia 24 czerwca. — Pojutrze odbędzie się tu zabawa tańcująca na dochód straży ogniowej ochotniczej w Liszkach.

* Jaworów dnia 24 czerwca. — Kancelarję adwokacką otworzył tu dr. Józef Aleksander Hibl.

* Wadowice dnia 24 czerwca. — Dr. Bukowski zamianowany został przez Wydział krajowy prymarjuszem szpitala w Wadowicach. Pełnił on przez kilka lat obowiązki sekundarjusza w oddziale prof. Obalińskiego w szpitalu św. Łazarza w Krakowie i miał sposobność wykształcenia się jako operator, z tego więc powodu i miastu i szpitalowi nabytku tego powinszować należy.

* Kołomyja dnia 23 czerwca. — W naszej szkole garncarskiej najzdolniejsi uczniowie wykonują wazon na kwiaty, który zostanie wręczony w upominku Henrykowi Siemiradzkiemu. Robotą kieruje dyrektor szkoły, p. Walerjan Kryciński, który też powziął projekt utworzenia tego cacka garncarskiej sztuki. Ornamenta na wazonie będą miejscowe, ruskie i huculskie.

* Spas (powiat Staremiasto) dnia 25 czerwca. — Otwartą tu została dnia 12 czerwca b. r. stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną, dla powszechnego użytku.

* Brody dnia 25 czerwca. — P. Oktaw Sala, prezes brodzkiej Rady powiatowej, zgłosił swą kandydaturę na posła do Sejmu krajowego z miasta Brodów. — *Witosławski,* przewodniczący komitetu przedwyborczego.

* Czernichów dnia 25 czerwca — W naszej szkole rolniczej odbył się w poniedziałek egzamin główny z przedmiotów fachowych, pod przewodnictwem p. Władysława Struszkiewicza, jako inspektora rządowego. Obecnością swoją zaszczycili tegoroczny popis: ks. Eustachy Sanguszko i ks. Dominik Radziwiłł. Patent z ukończonych nauk otrzymali uczniowie: Bankiewicz, Biernawski, Buczwiński, Bukowski, Ciołkowicz, Domaszewski, Łuszczkiewicz i Skwirzyński.

KURJER SZKOLNY.

* Ministerstwo oświaty postanowiło co do tych uczniów szkół realnych, którzy mając zamiar uczęszczania na kursa farmaceutyczne, muszą wpierw składać egzamin z języka łacińskiego, że jedynie krajowej Radzie szkolnej przysłuża prawo oznaczenia zakładu, w którym tacy kandydaci egzaminowi rzeczonemu poddawać się mają i że oni winni są składać taksę egzaminacyjną w kwocie 5 złr.

KURJER EKONOMICZNY.

* Od kilku lat wzmagające się podrożenie owsa na targu wiedeńskim, spowodowało najwięcej interesowanych, a mianowicie właścicieli dorożek i wszystkich, trudniących się furmaństwem, pomyśleć nad sposobami, zapomocą których mogliby się wydobyć z przygniatających ich objęć pierścienia owsianego. Już przed dziesiątkiem lat podniósł niejaki Seif, obecny przełożony korporacyj wiedeńskich dorożkarzy, myśl założenia Towarzystwa konsumcyjnego dla paszy końskiej, lecz projekt zastósowany z pomyślnym skutkiem w Monachjum, nie znalazł zwolenników na bruku wiedeńskim. Przyciśnięci i poprostu obdzierani przez kilku spekulantów, którzy cały handel owsem ujęli w swe ręce, przypomnieli sobie dorożkarze i woźnicy wiedeńscy ów projekt z przed 12 laty i przystąpili do zawiązania towarzystwa pod firmą: „Pierwsze wiedeńskie stowarzyszenie konsumcyjne właścicieli dorożek i środków przewozowych — dla paszy końskiej we Wiedniu". Statuta zostaną w tych dniach zatwierdzone, a protektorat nad Towarzystwem objął hr. Stockau. *Unionbank* przyrzekł Stowarzyszeniu udzielić za odpowiednią gwarancją potrzebnych środków na budowę własnego magazynu przy dworcu państwowej koleji żelaznej we Wiedniu i na zakupno zapasów owsa. Wobec tego będą stowarzyszeni dostawać paszę po cenie jej zakupu przez towarzystwo i nie potrzebują opłacać olbrzymiej lichwy spekulacji, która nie przypuszczając takich następstw, śrubowała cenę owsa na placu wiedeńskim bez miłosierdzia i odprzedawała towar po cenie w dwójnasób podwyższonej.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 23 czerwca. — Nabożeństwo dla członków „Jutrzenki" i przyjaciół wstrzemięźliwości odbyło się wczoraj 22 b. m. w kościele Bożego Ciała. Mszą św. odprawił ks. gwardjan Przybylski a kazanie wypowiedział ks. Żychliński. Nawiązując do słów Ewangelji św. o obfitym ryb połowie, wykazał kaznodzieja, że ludzie potrzebują koniecznie błogosławieństwa Bożego. Różne niecnoty, np. rozpusta, próżniactwo, pycha, gniew, niezgoda itd. oddalają od nas błogosławieństwo niebios. Nadewszystko przecież pijaństwo, zakorzenione w naszym narodzie więcej od innych nałogów, sprawia utratę łaski Bożej. Pismo święte nie potępia żadnego grzechu tak stanowczo i często, jak właśnie opilstwo. Mowca przedstawił Chrystusa i N. Marję Pannę jako wzory wstrzemięźliwości. Radził nadewszystko unikać sposobności do pijaństwa, gdyż podług słów świętego Bernarda, łatwiej wskrzesić umarłego, aniżeli w towarzystwie złych ludzi ustrzedz się upadku. Bieda, jaka nas gniecie, mówił kaznodzieja, klęski, jakie na nas spadają, pochodzą przeważnie z pijaństwa. W końcu kazania była zachęta do ukochania wstrzemięźliwości. W kościele znajdowało się przeszło 1000 osób. Po południu przyszła do skutku zabawa „Jutrzenki". W lasku obok Malty 4000 osób bawiło się ochoczo, skromnie i tanio, a nie wypito ani kropli wódki lub innych alkoholicznych napojów.

KURJER WARSZAWSKI.

* Komitet, zarządzający kasą pomocy imienia dra Miaurowskiego, wydał obecnie sprawozdanie z działalności tej instytucji za rok 1889, a ósmy jej istnienia. Liczba członków rzeczywistych kasy w roku sprawozdawczym wynosiła 668, zatem w porównaniu z poprzednim zmniejszyła się o 85. Wkłady od członków rzeczywistych i dwóch honorowych przyniosły rs. 3927, ofiary jednorazowe rs. 482 kop. 94, procenta od funduszów kasy rs. 1646 kop. 4, procenta od zapisów i funduszów mających specjalne przeznaczenie rs. 3074 kop. 90. Oprócz tego ze zwrotu pożyczek i zapomóg warunkowo zwrotnych wpłynęło rs. 2884 kop. 9. Rozchody zaś składały się z wydatków kancelaryjnych rs. 993 kop. 94 i z zapomóg bezzwrotnych, warunkowo zwrotnych i pożyczek, na które wydano razem rs. 10.675 kop 98. Ze specjalnego funduszu Jakóba Natansona, przeznaczonego na dwie nagrody za prace naukowe w zakresie nauk ścisłych i humanistycznych, w roku ubiegłym przyznano i wypłacono nagrody po rs. 3389 kop. 10 p. Wł. Gosiewskiemu za pracę p. t: „O związku między zasadą najmniejszego działania a najprawdopodobniejszym układem" i p. Adolfowi Pawińskiemu za 5 tomowe dzieło „Dzieje ziemi kujawskiej, oraz akta historyczne do nich służące".

KURJER WIEDEŃSKI.

* Na uniwersytecie wiedeńskim na wykładzie prof. Kundrata, którego słuchało przeszło 300 studentów, wielka ich liczba zasłabła nagle tak, że musieli opuścić salę. Ale i ci, którzy pozostali, zaczęli gwałtownie kaszleć i kichać, a wreszcie zrobiło się niedobrze i profesorowi, który się domyślił, że musi być jakiś zewnętrzny powód do wypadku. Prędko więc otworzył drzwi do laboratorjum, a tam spostrzegł, że wskutek ogrzania się żywego srebra wybuchała para, która przeszkadzała oddychaniu. Poprosił tedy studentów, aby wyszli na świeże powietrze. Niektórzy z nich nabawili się nawet przykrego kataru.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Za obrazę cesarzowej Fryderykowej został w Buda-Peszcie aresztowany dr. Grothe, zamieszkały poprzednio w Berlinie. Sąd peszteński uchwalił wprawdzie po kilku dniach uwolnić uwięzionego w skutek apelacji obrońcy, bo w piśmie sądu berlińskiego nie złożono formalnego dowodu winy, ale prokurator pomimo to zatrzymał Grothego w areszcie śledczym i odesłał akta do ministra sprawiedliwości, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Pierwszy burmistrz Berlina v. Forckenbeck jest katolikiem bardzo prawowiernym. Nadworny kaznodzieja, dr. Koegel przykłada więc podobno najusilniejszych starań, ażeby cesarz nie potwierdził Forckenbecka na urzędzie, który municypalność ponownie mu na dwanaście lat ofiarowała.

KURJER PETERSBURSKI.

* *Kraj* poświęca sprawie nihilistów rosyjskich, aresztowanych w Paryżu następujące uwagi, które powtarzamy ze względu na ich żywotność: „Aresztowanie nihilistów w Paryżu jest jednym z tych obecnie nielicznych na szczęście wypadków, które ujawniają smutne mieszanie się jednostek do machinacyj, wstrętnych naszemu społeczeństwu, tak ze względu na cel jak i na środki. Wprawdzie udział Polaków jest w całej tej „chemicznej robocie" stosunkowo bardzo nieliczny, ale sam fakt nazwiska wystarcza obecnie do uogólnienia niesłusznych oskarżeń, które naród nasz z oburzeniem odpycha. Słów tych, naturalnie, nie stosujemy do sfanatyzowanych zwolen-

---

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

11) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Wtenczas to Anetka stanęła w obronie męża. Dla niej, nie przestał on ani chwili być tym samym szlachetnym Władysławem, którego cała dusza była jej własnością i zwierciadłem — tym samym... tylko nad miarę nieszczęśliwym, z kruszyny Micia osieroconym! Tajemnice jego pobytu w Paryżu i utratę wszelkich po nim śladów, przypisała jakiejś fatalnej konieczności, może ofierze jakiegoś wspaniałomyślnego obłędu, popędu — może poświęceniu — któż wie? może potrzebie Ojczyzny! Czytała przecież o tajnych sprzysiężeniach w dziejach każdego ujarzmionego narodu, słyszała o bohaterskich pracach skrytych niecierpliwej młodzieży polskiej, znała nawskroś gorącą miłość Ojczyzny, którą przejęty był jej Władysław! Anetka zwlokła się poniekąd z życia dziewiczości — przywdziała szaty i uczucia małżonki szermierza za wolność swego narodu — i czekała.

Tymczasem, mieszkanie w willi stało się nadal niemożliwem. Nader skromny dochodzik pani Brzeskiej, wystarczający niegdyś w Clamart, nie mógł pokryć zbytku willi i dać obydwom kobietom jakie takie utrzymanie. O powrocie do Paryża mowy być nie mogło, przy zatrważającym stanie zdrowia wdowy. Anetka wynajęła w Cannes dwa maleńkie pokoiki, umeblowała je biednie z ostatnich swoich oszczędności i do nich się z matką przeniosła.

Niestety! ci sami ludzie, którzy do nowego mieszkania ubogie przynieśli meble, wynieśli je znowu na sprzedaż w miesiąc później! Znękana życiem i cierpieniem wdowa rozstała się z światem i córką, zaledwie słów kilka wymówiwszy w dniach ostatnich. Na prośby i zaklęcia Anetki dała swe błogosławieństwo zięciowi, żegnając krzyżem portret Władysława. Głośno zaś rzekła:

— Niech mi Bóg przebaczy i mój biedny Henryk Guilmet! — Potem z modlitwą na ustach skonała. Ze śmiercią matki, skończyło się jej dożywocie. Anetka została sierotą i prawie bez środków.

IX.

Było to piątego wieczora po przybyciu Władysława do Paryża. Rozstawszy się z agentem, który mu był przywiózł dość pokaźną sumę pieniędzy z pozostałej w Lubawie gotowizny — wyszedł na bulwary. Przeszedł mimo klubu, blizko gmachu wielkiej Opery, i nie wstąpił, niechcąc na czas krótkiego pobytu odnowić żadnej znajomości. Lecz przed samym Tortonim ktoś go zagadnął po nazwisku:

— Pan Maniewski? Pan mnie nie poznajesz?

Władysław odwrócił się i tej samej chwili poznał Edwarda Dupoirier — z którym jeden tylko wprawdzie spędził wieczór, którego jednak zapomnieć nie mógł. Odkłonił się mu sztywnie i zimno, i miał zamiar oddalić się, gdy Dupoirier przyczepił się do niego.

— Długa choroba moja — rzekł — sprawiła, że nie mogłem na czas uiścić się panu z mego długu; potem, dowiedziałem się o pańskim wyjeździe... mam tu pieniądze przy sobie i będę panu nieskończenie wdzięcznym, jeśli je zechcesz odebrać. Wstąpmy do klubu!

Zawrócili więc na bulwar *des Capucines*. Władysław zmiękł i szczerze sobie wyrzucał podejrzenia, jakie dotąd o znajomym utrzymywał.

W klubie, ponieważ to była godzina przedobiadowa, zastali liczne grono członków, gości i niektórych znajomych. Zasiedli do osobnego stolika w jednym z bocznych salonów, i tam Dupoirier wypłaciwszy się z długu biletami bankowemi, wszczął z Władysławem rozmowę o wszystkiem, co zwykle interesuje Paryżanina, co jednak męża Anetki nie wiele obchodziło. W ciągu pogawędki dowiedział się też, co tak niespodzianie Maniewskiego sprowadziło do stolicy, co go jeszcze dni kilka zatrzyma, gdzie mieszka i jak sobie wolne chwile zapełnia. Około 8-mej, z zaostrzonym sztucznie apetytem zasiedli obaj do obiadu, a po obiedzie przeszli do salonu gry „na kwadransik", jak powiedział Dupoirier, by zobaczyć, kto gra...

Władysław, znużony całodzienną konferencją z agentem w zamkniętym pokoju, odurzony wytrawnemi winami przy obiedzie, śledził grających bezmyślnie i ramię w ramię z przyjacielem, wyznał mu otwarcie, że bakarata nie rozumie. Dupoirier spojrzał na niego z niedowierzaniem i roześmiał się głośno.

— To niepodobna, mój drogi — zawołał. — Jakto, ty bogacz, młody, nie raz pierwszy w Paryżu, a do tego członek tutejszy i... bakarata nie znasz.

— Nie znam wcale — rzekł dość oschle Władysław, nieco urażony głośnemi słowami — a to, com o tej grze słyszał, bynajmniej mnie do niej nie wabi.

— Et głupstwo wszystko! — odparł Dupoirier. Są błazny, rzecz naturalna, którzy miary nie znają, chłodnej głowy utrzymać nie mogą i poprostu szansę do pojedynku wyzywają. Ale gra umiarkowana, skromna, nigdy nie jest niebezpieczną. Znałem flegmatyka, który na rulecie zrobił majątek... opowiadano mi o choleryku, Krezusie, który w domino przegrał cały majątek.

— Spragniony jestem — odpowiedział na to wszystko Władysław i zeszli razem „na gazety".

Na dole zastali różne kółka i Maniewski zabrał nowe znajomości. Między innemi, ktoś go przedstawił margrabiemu Monticella, starcowi, pełnemu dystynkcji i towarzyskiej uprzejmości — niezmiernie bogatemu i... dumnemu z posiadania młodej żony, najpiękniejszej, jak mówiono, kobiety w Paryżu.

Margrabia wyróżnił młodego Polaka z pomiędzy otaczających go „lwów" i zaprosił na sofę, obok siebie — z czego Władysław rad był, czując się niezwykle znużonym. Monticella znał dużo Polaków, spotykał ich w najpierwszych domach Rzymu i Florencji, podróżował z nimi w Turcji i w Niemczech, był nawet gościem kilku rodzin polskich na Wołyniu i na Litwie — opowiadał więc o nich, rozpytywał się Władysława o los i karjerę jednego i drugiego trzpiota-magnata, któremu miał szczęście oddać taką a taką przysługę — w końcu, wysłuchał, co mu Maniewski uważał za uprzejme o sobie i swoich powiedzieć... i zaprosił do siebie na śniadanie, na dzień następny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ników dynamitu, których musimy uważać za jednostki przepadłe dla naszego społeczeństwa, ale do ogółu młodzieży naszej, która w każdym razie wystawioną jest na niebezpieczeństwo obłąkania się na mylnych drogach życia Na szczęście, powtarzamy, niebezpieczeństwo to obecnie znacznie się zmniejszyło i bombastyczne słowa pani Mendelsohn, „interview'owanej“ przez paryzkiego reportera, o „polskim socjalizmie szerzonym w trzech dzielnicach“, są zabawną fanfaronadą damy, bawiącej się w rewolucję, a bynajmniej nie świadectwem potęgi agitacyjnej. Może sobie pani Mendelsohn podznaczać „potężny“ sojusz dwóch socjalizmów, ale w rzeczywistości chociażby najściślejszy sojusz dwóch zer siły im nie doda, a z pustej piany słów i z marnej bibuły nudnych broszur pożar społeczny nie wybuchnie. Takie „czerwone“ damy i tacy przewodnicy rewolucji, jak państwo Mendelsohn, są też niebezpieczni tylko dla jednostek, a nie dla społecznego i państwowego porządku. Dla nas jednak szkoda jednostek“.

KURJER LONDYNSKI.

* Stanley w ostatnich czasach mową i pismem przekonywał synów Albjonu, że Afryka środkowa jest rajem, płynącym mlekiem i miodem Ale i yankesom chce wskazać złote skarby ciemnego kontynentu i w tym celu jedzie w październiku do Stanów Zjednoczonych, gdzie wygłosi pięćdziesiąt odczytów. Za pierwszy otrzyma 5.000 funtów szterlingów, za każdy następny tylko 200 funtów, razem zawsze 14.800 funtów szterl. Stanley mówić będzie w ośmnastu największych miastach Ameryki północnej.

KURJER AMERYKANSKI.

* Kara cielesna wzbroniona jest przez prawo w szkołach publicznych wszystkich prawie miast Ameryki północnej. Zakaz ten wszakże zdaje się być bardzo jednostronnym. Powiedzianem wprawdzie jest, że nauczycielom nie wolno bić uczniów, nie zakazano jednak, by uczniowie nie bili nauczycieli, a zakaz taki powinienby być wydany; niejednokrotnie bowiem zdarza się, iż uczniowie obijają nauczyciela, który im się nie podoba. Zdarzyło się to niedawno w Pensylwanji, gdzie czterej uczniowie tak zbili nauczyciela wiejskiego, że nieborak przez dni kilka musiał leżeć w łóżku.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* Na ostatniem posiedzeniu Tow. historycznego we Lwowie przedstawił dr. A. Prochaska pracę, p. t. „Rzecz o najstarszem dziejopisarstwie litewskiem“.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Komitet wykonawczy uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, na posiedzeniu w dniu wczorajszym odbytem uchwalił: 1. na wniosek JM. Rektora dra Korczyńskiego przedstawić Wydziałowi krajowemu, by jeden z akademików krakowskich przemówił imieniem młodzieży, a mianowicie pan Lewicki Włodzimierz, proponowany na pierwszem miejscu przez komitet akademicki z reprezentantów Stowarzyszeń akademickich złożony. W razie zezwolenia Wydziału krajowego mowa ta byłaby wygłoszona u stóp Wawelu w chwili, gdy zwłoki zdjęte z katafalku pogrzebowego będą przyjęte do niesienia przez młodzież akademicką; 2. na wniosek przewodniczącego hr. Wodzickiego ułożyć ostateczny program pochodu a względnie kolej, w której postępować będą delegacje Towarzystw i korporacyj; 3. ułożyć listę osób przeznaczonych do niesienia sznurów od całunów. Osoby te podzielone będą na cztery partje, z których pierwszą stanowić będą dygnitarze krajowi a ostatnią delegaci młodzieży akademickiej krakowskiej i lwowskiej, przedstawieni z pośród reprezentantów Stowarzyszeń akademickich przez rektorów Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego. Z pośród akademików krakowskich przyjęto na propozycję rektora pp.: Czarnockiego, Ippoldła, Lubomirskiego, Soniewickiego i Stankiewicza. Oprócz rektora Uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, sznury od całunu nieść będą także 4 dziekani Uniwersytetu krakowskiego; 4. uchwalono wydawać karty legitymacyjne dla delegacyj w biurze przewodniczącego hr. Wodzickiego (ulica Wiślna, nr. 7) na kilka dni przed uroczystością i o tem umieścić ogłoszenia w dziennikach; 5. odmówić życzeniu młodzieży akademickiej, by biust Adama Mickiewicza był na rydwanie lub niesiony na feretronie.

Komitet wykonawczy postanowił, iż w dniu obchodu wczesnym rankiem zostanie ulica Warszawska u rogatek dla udających się do miasta zamkniętą. Naprzeciw koszar Rudolfa od budki przekupnia z wiktuałami, przypierającej do parkanu kolejowego, stanie w poprzek ulicy silny oddział straży dla ścisłego zamknięcia ulicy. Przed strażą ustawione będą chorągwie cechowe, a naprzeciw bramy w parkanie na tle chorągwi ustawiony będzie karawan.

Przełożeństwo gminy postępowej izraelickiej w Krakowie, pod przewodnictwem i na wniosek r. m. mecenasa dr. Jana Alberta Proppera, uchwaliło wziąć gremialny udział w uroczystościach pogrzebu zwłok ś. p. Adama Mickiewicza i przez deputację złożyć wieniec na trumnie; — napis okolicznościowy ułoży prof. dr. Oettinger. — W dniu 4 lipca b. r. odprawionem zostanie w synagodze postępowej na Podbrzeziu solenne nabożeństwo o godzinie 5 po południu, na które otrzymają zaproszenie wszelkie Stowarzyszenia i korporacje izraelickie.

Według telegramu *Czasu* z Paryża, książę Władysław Czartoryski jest cierpiący i nie będzie mógł z tego powodu przybyć do Krakowa na uroczystość pogrzebową.

* * *

Z Belgradu przybędzie na uroczystość Mickiewiczowską dr. Kazimierz Gąsiorowski, naczelny lekarz rządowy w stolicy Serbji. Dr. Gąsiorowski przywiezie dwa wieńce na trumnę Wieszcza: od Serbów, oraz od Polaków w Serbji mieszkających.

Wrocław dn. 23 czerwca. Niedawno założone tu Tow. polsko-katolickie urządza dnia 6 lipca obchód Mickiewiczowski i rozda 50 egzemplarzy „Pana Tadeusza“. Zamiast wieńca zakupi Towarzystwo biust nieśmiertelnego Wieszcza do swego lokalu. Do Krakowa jako delegat Tow. i jego przyjaciół uda się wiceprezes p. Feliks Góratowski.

Ostrów 23 czerwca. Uroczystość Mickiewiczowska odbędzie się w Ostrowie nieodwołalnie w przyszły wtorek dnia 1 lipca. Rano o godz. 8 nabożeństwo żałobne, wieczorem o godz. 8 w sali Hofmańskiego obchód uroczysty podług następującego programu: 1. Druga rapsodja Liszta na cztery ręce. 2. Przemowa 3. Deklamacja: Marsz pogrzebowy Ujejskiego z towarzyszeniem na fortepjanie marsza żałobnego Szopena. 4. Śpiew chórowy na cztery głosy. 5. Odczyt o Mickiewiczu. 6. Śpiew chórowy na 4 głosy. 7. Śpiew solo-sopran: Zdrowaś Marja, Szuberta. 8. Deklamacja: Spowiedź Jacka. 9. Śpiew chórowy na cztery głosy. 10. Śpiew solo-sopran: Kołysanka przez Kanię.

Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Dreźnie nie wysyła żadnego delegata do Krakowa na pogrzeb Wieszcza Adama Mickiewicza z powodu, iż nie ma żadnego z członków, któryby na swój koszt mógł podróż tę przedsięwziąć, a kasa Towarzystwa, która bardzo przez przechodniów polskich wsparciami wyczerpana, nie jest w stanie delegata swym kosztem wysłać. Uchwaliło zatem Towarzystwo posłać wieniec laurowy z wyszywanemi wstęgami, które pewne Polka własnoręcznie wykona. Oprócz tego wygłoszony będzie w Towarzystwie w dzień pogrzebu odczyt o Adamie Mickiewiczu.

* * *

Lwowska Izba handlowa uchwaliła wziąć udział w obchodzie przez delegatów swych pp. Kiselkę, Piepesa, Walichiewicza i radcę Bodyńskiego, oraz złożyć wieniec na trumnie Wieszcza.

„Portret Mickiewicza“ wykonany podług Leopolda Horowitza, a wydany staraniem i nakładem księgarni H. Altenberga we Lwowie, rozdawany będzie w dniu pogrzebu pomiędzy ludem i młodzieżą w całym kraju. Prócz wielu innych, wydziały powiatowe w Buczaczu, Brzeżanach, Bóbrce, Borszczowie i Nowymtargu, oraz rada miejska w Pilźnie, komitet obchodu pogrzebowego w Jagielnicy i t. d. zakupiły znaczne ilości na cel powyżej wskazany.

Wybory
do krakowskiej Rady miejskiej.

W dniu dzisiejszym z uderzeniem godziny 6 wieczorem rozpocznie się w sali ratuszowej zebranie Wyborców m. Krakowa, celem wyboru komitetu przedwyborczego, którego zadaniem będzie postawić kandydatów dla poszczególnych kół wyborczych. Nie ulega wątpliwości, że skład komitetu przedwyborczego musi mieć wpływ poważny na ostateczny wynik wyborów. W piśmie naszem wyznawaliśmy zawsze zasady umiarkowane i przedmiotowego traktowania spraw, które z polityką nic wspólnego nie mają, a z tego wypływa, że jest gorącem naszem pragnieniem, aby tylko tych zasad mężowie, a przywiązani do miasta i wierni tradycji narodowej weszli w skład komitetu przedwyborczego. Samodzielnie, organizacji tych żywiołów z przyczyn łatwych do zrozumienia nie mogliśmy się jeszcze dotąd podjąć, a przeto nie zrzekając się wcale wpływu na wybory, nie występujemy z własną listą kandydatów do komitetu przedwyborczego. Zaznaczając to wyraźnie na tem miejscu, uważamy za obowiązek wezwać przyjaciół naszych, aby przy wyborze komitetu przedwyborczego nie kierowali się niczem innem, jak hasłem spokojnej, rozważnej i uczciwej pracy i oddali głosy swoje tym, którzy w sprawach miejskich nie mają na oku walk osobistych, ale jedynie pomyślny rozwój tego prastarego grodu.

Jeżeli jednak żywioły te zwyciężyć mają, przyjaciele nasi złączyć się muszą a już pod żadnym warunkiem nie powinni wstrzymywać się od akcji wyborczej, na podstawie wygodnej formułki: „że się bez nich obejdzie“. Mamy przekonanie, że przyjaciele nasi należycie to ocenią i zbiorą się jak najliczniej w sali ratuszowej dziś przed godziną szóstą.

Listę kandydatów stronnictwa zachowawczego podpisali pp.: Henryk Kieszkowski, dyrektor Tow. Ubezpieczeń w Krakowie, Stefan Muczkowski, prezes Izby notarjalnej w Krakowie i Konrad Wentzel, kupiec i obywatel m. Krakowa. Obóz liberalny wydał osobną listę, podpisaną przez pp.: dra Ferdynanda Weigla, Przeworskiego, dr. med. Paszkowskiego, Chęcińskiego i kilku innych. Wszystkie inne listy pochodzą od osób prywatnych i nie powinny wcale wpływać na zapatrywania wyborców.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 27 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość śś. Władysława, króla i Filipiny. — Św. Władysław był synem Beli, króla węgierskiego. Zasiadłszy na tronie odznaczał się i wojennemi czynami i mądrym rządem państwa, razem dając z siebie przykład wszelkich cnót chrześcijańskich. Umarł roku 1095, mając wieku lat 54.

Kalendarz. Dziś śś. Władysława, króla i Filipiny; jutro: śś. Leona, Papieża i Ireneusza.

Kalendarz historyczny. 27 czerwca 1660 roku: Stefan Czarniecki i Sapieha zwyciężają Moskali pod Połonną — 1697 roku: Obranie Augusta II. (Sasa) królem Polski. — 1863 roku: Zygmunt Sierakowski (Dołęga) powieszony w Wilnie z rozkazu Murawiewa.

Jego Eminencji Kardynałowi Księciu Biskupowi Dunajewskiemu składali wczoraj w dalszym ciągu życzenia przedstawiciele wielu instytucyj oraz osoby, wybitne w społeczeństwie naszem zajmujące stanowiska. W południe gratulował Jego Eminencji Senat akademicki z J. M. Rektorem Korczyńskim na czele, który składał życzenia w imieniu Wszechnicy krakowskiej następcy b. kanclerzy Akademji Jagiellońskiej. O godzinie 1 przybyła do pałacu kardynalskiego Rada miasta *in corpore* z prezydentem drem Szlachtowskim na czele. P. Prezydent przemówił do JE. Kardynała temi słowy: „Minęło już lat 11, jak zająłeś Eminencjo przy ogólnej radości, przez długie lata osierocony tron biskupa krakowskiego. Od początku aż do obecnej chwili przejęty byłeś całą duszą ważnością i wzniosłością zadania i sprawowałeś zaszczytne lecz trudne obowiązki Arcypasterza z prawdziwem bezprzykładnem poświęceniem. Dlatego stałeś się chlubą naszego narodu i zjednałeś sobie ogólną naszą miłość. Wyrazem położonych zasług są wysokie godności i dostojeństwa, tak kościelne jak świeckie, których dotychczas dostąpiłeś, lecz koroną tychże jest za łaską Jego Świątobliwości wyniesienie do godności Kardynała Stolicy Apostolskiej. Powraca więc dawna świetność biskupstwa krakowskiego, powraca blask, którego ożywiające promienie spadają na cały nasz naród a w szczególności na nasze miasto. Rada miasta Krakowa, składając Ci Eminencjo najuniżeńszy hołd, wyraża życzenie, aby Opatrzność zachowała Cię w najdłuższe lata dla dobra Kościoła, państwa, dla dobra całego naszego narodu“. Wreszcie gratulowali reprezentanci wszystkich władz: rządowych i autonomicznych.

Nominacja. Radcy sądu apelacyjnego w Krakowie, pp. Louis Wawel i Mossor zostali mianowani radcami dworu przy najwyższym Trybunale.

Goście nasi z Kopenhagi opuścili wczoraj Kraków, udając się do Szmeksu, zkąd podążą do Budapesztu.

W sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel przypominamy, że w r. 1883 ś. p. prof. dr. Bochenek postawił na Radzie miejskiej wniosek sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do kraju, że na tej podstawie zawiązał się pierwotny komitet sprowadzenia zwłok i że z uchwały Rady miejskiej upoważniony został ówczesny Prezydent miasta Dr. Weigel do wniesienia prośby do Władz o pozwolenie zbierania składek. Istotnie znaczna część składek wpływała na ręce Prezydenta miasta, a składki te obecny prezydent miasta dr. Szlachtowski w książeczkach wkładkowych krakowskiej Kasy oszczędności oddał temi dniami do dyspozycji krajowego komitetu.

Wydawnictwa okolicznościowe. „Złote myśli“ wydawnictwo p. K. Bartoszewicza, poprzedzone przedmową prof. C. Pieniążka ukaże się jutro na półkach księgarskich.

„Album literacko-artystyczne“ tegoż wydawcy, wyjdzie dopiero w przyszłym tygodniu. Dowiadujemy się, że znakomita poetka p. Marja Konopnicka nadesłała do albumu p. Bartoszewicza podniosły wiersz p. t.: „Czwarty lipca“. Pamiątka pogrzebu należeć będzie niezawodnie do nader pożądanych nabytków, sądząc choćby z tego, że złożyły się na nią pióra: Bałuckiego, Bełcikowskiego, Bartoszewicza, Estreichera, Konopnickiej, Kłobukowskiego, A. Sokołowskiego, Rostafińskiego, Sienkiewicza, Tetmajera, Zawilińskiego Zatheya i t. d.

Próby oświetlenia elektrycznego salonów krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, odbywają się od dni kilku z powodzeniem.

Budowa trybun na Rynku głównym (wzdłuż linji A-B), oraz dwóch obelisków i piramidy, na której stanąć ma biust Wieszcza od ulicy Siennej, postępuje szybkim krokiem naprzód. Rynek nasz ożywił się wskutek rozpoczętych robót znacznie, robi on obecnie wrażenie wielkiej pracowni.

W tut. państw. szkole przemysłowej odbywały się piśmienne egzaminy dojrzałości we wszystkich trzech wydziałach szkoły, w dniach 20—25 b. m. Egzamin ustny odbędzie się w dniach 1 i 2 lipca pod przewodnictwem komisarza rządowego, rektora p. Frankego.

Po tym egzaminie odbędzie się większa wycieczka naukowa uczniów wszystkich trzech wydziałów pod kierownictwem profesorów, na którą Ministerstwo oświaty przyzwoliło subwencją 250 złr. dla pokrycia kosztów. Wycieczka ta potrwa dni 4 i rozpocznie się dnia 5 lipca b. r.

Na wystawę Zjedn. Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Kotowicza „Sąsiadki“, Kraszewskiej „Branka“, Mańkowskiego „Mandolinata“, Tondosa „Cantarini Fasan“ akwarella.

„Przewodnika higjenicznego“ Nr. 6 (za czerwiec) wyszedł z druku i zawiera szereg zajmujących prac. W zeszycie tym znajdujemy następujące artykuły: „O wpływie szkoły współczesnej na fizyczny rozwój młodzieży szkolnej“ (odczyt prof. Cybulskiego, miany na ogólnem zgromadzeniu członków Tow. opieki zdrowia). „O zasadach opatrywania ran“ przez docenta dra Trzebicky'ego, „O rzeźniach gminnych“ przez dra Walentowicza. Treści bogatego numeru dopełniają stałe rubryki: „Dział statystyczny“ i „Rozmaitości“.

Stosunki zdrowotne. Według „Przew. higij.“ miesiąc ubiegły należał pod względem stosunków zdrowotnych m. Krakowa do pomyślniejszych. I tak w maju razem umarło osób 234 t. j. 37,0 na rok i 1000 mieszkańców. Bez obcych umarło tylko 24,5 (27,8 z. m.). Chrześcijan umarło 44,1; izraelitów 21,1 według obliczenia na rok i 1000 mieszkańców.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 26 czerwca. „Wiener Tagblatt“ poświęca naczelny artykuł dziesięcioletniemu jubileuszowi ministra Dunajewskiego, któremu z początku nie ufano, który jednak na przekór proroctwom stał się najwybitniejszym austrjackim ministrem finansów w epoce konstytucyjnej.

Budapeszt 26 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj na audjencji ministra Dunajewskiego.

Berlin 26 czerwca. Przy obradach nad projektem wojskowym, Caprivi oświadczył, że zamierzone jest powiększenie liczby uwolnionych od czynnej służby urlopników pozostających w stanie rozporządzalności. Sekretarz stanu prosił, żeby pomijać finansowe rozważania, bo faktem jest, że Niemcy będą w stanie znieść finansowe ciężary projektu. Czy wogóle i jakie nowe podatki na przyszłość będą potrzebne, zależy od okoliczności, a głównie od tego, czy ubezpieczenie starców i inwalidów będzie wymagało sum większych.

Sekretarz stanu powtarza, że nie można redukować ceł zbożowych. — Bebel (socjalista) uważa aneksję Alzacji i Lotaryngji za przyczynę tych nadmiernych zbrojeń. Występuje przeciwko poszczególnym wojskowym instytucjom i twierdzi, że samobójstwa w armji zwiększają się. Minister wojny zbija wywody Bebla, i mówi, że Francja nawet w razie zwrotu Alzacji i Lotaryngji powiększać będzie armję, która dziś przewyższa niemiecką około 400.000 ludzi. Projekt dzisiejszy jest niestety tylko skutkiem francuskich ustaw wojskowych. Życzenie zaprowadzenia dwuletniego czasu służby na razie nie da się spełnić.

Berlin 26 czerwca. W miejsce burmistrza Miquela, powołanego na stanowisko ministra finansów, narodowo-liberalni z Kaiserlautern stawiają kandydaturę Bismarcka na posła do parlamentu.

Berlin 26 czerwca. Bismarck miał się wyrazić o ugodzie angielsko niemieckiej w sposób mało przychylny, sądzi, że Anglja pozyskała lwią część, bo wartość Helgolandu jest bardzo niewielka.

Paryż 26 czerwca. Komisje najwyższej Rady handlowej zgodziły się, żeby utrzymać dwie taryfy handlowe, a mianowicie minimalną taryfę dla państw, które zdecydują się także na znaczne ułatwienia na czas pięciu lat, oraz taryfę ogólną. Traktaty handlowe mają być absolutnie zniesione. Na później zachowano rozstrzygnięcie sprawy, czy produkty surowe potrzebne przemysłowi, mają być uwolnione od opłat.

Paryż 26 czerwca. Ze strony angielskiego rządu nie doszła dotychczas gabinetu francuzkiego żadna nota o angielsko niemieckim traktacie. Reprezentant Anglji ograniczył się tylko do ustnych objaśnień.

Sofja 26 czerwca. Depesza urzędowa brzmi: „Książe Ferdynand znajduje się dzisiaj w Szumli. Wiadomość o jego podróży do Wiednia wyszła w świat z Bukaresztu, gdzie ajenci Hitrova w ostatnich czasach żadnego dnia nie pomijają, żeby nie puścić w świat niepokojących wiadomości o stanie Bułgarji“.

(Odbieramy równocześnie depeszę z Wiednia, utrzymującą w całej pełni wiadomość o przyjeździe tam incognito księcia Ferdynanda. Wskutek tego, iż stanowisko Stambułowa się zachwiało, książe ani nie mógł, ani nie chciał zostać w Bułgarji. Przyp. Red.).

Sofja 26 czerwca. (Znowu ze źródeł urzędowych). Książe Ferdynand płynął wczoraj z Ruszczuku parowcem przez Dunaj: zerwała się burza, piorun uderzył w maszt. Książe Ferdynand, jakkolwiek stał o kilka kroków od masztu, nie odniósł żadnej szkody (!?)

Nowy Jork 26 czerwca. Według doniesień z Louis, nadeszły tam wiadomości o niepokojach w Meksyku, wywołanych wystąpieniem band rozbójniczych, puszczających się na wyprawy łupieżcze.

Paryż 26 czerwca. Onegdaj załamał się pokład w porcie Saint Jean pod Brest, przyczem 50 osób wpadło do morza. Wczoraj rano znaleziono siedem zwłok.

Paryż 26 czerwca. Tylko siedmiu nihilistów zasiądzie na ławie oskarżonych. Dembski, Mendelsohn i Orłow będą dzisiaj wypuszczeni na wolność.

Madryt 26 czerwca. Według urzędowych wykazów do dnia 24 włącznie w czternastu wsiach prowincyj Walencji, zachorowało 194 osób, z tych 112 umarło na cholerę.

Wiedeń 26 czerwca. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 303·37. Akcje Länderbanku 231·40. Renta złota 103·25. Renta majowa 88·45.

JAK W ŻYCIU.

79) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Nelly! moja droga Nelly! — zawołała Florencja, chwytając ją w objęcia.

— Oh! panienko, panienko, jakam ja szczęśliwa, że cię widzę po długim, długim roku wygnania!

— Idźmy prędko! Antoniego przywiozłam z sobą; on się zatrudni odebraniem i przywiezieniem twoich rzeczy. My naprzód pojedziemy. Musisz być biedaczko moja okropnie strudzoną!

Wsiadły do powozu. Konie puściły się galopem. Nelly ściskała serdecznie rączki swojej panienki.

— Teraz już nie czuję zmęczenia, skoro moją najdroższą panienkę odszukałam. Wszak mnie paniusia już od siebie nie oddali, co? Za nadto mnie to unieszczęśliwia. Od lat pięciu pierwszy raz rozłączałyśmy się i to na tak długo! Ale nakoniec staniesz panienka u mety!

Florencja drgnęła nerwowo.

— Cicho bądź! — mruknęła niechętnie. — Nie chcę wiedzieć o niczem, póki w domu nie staniemy.

Odtąd słowa jednego nie zamieniły. Wkrótce powóz zatoczył koło po dziedzińcu i zatrzymał się pod werandą.

— Herbatę z przekąską kazałam podać w moim buduarze — rzekła Florencja, biorąc Nelly pod ramię. — Zobaczysz, co to za cacko. Siadaj ot! tu, w fotelu przed kominkiem i rozgrzej się cokolwiek moja biedaczko! Tylko nie wstawaj; ja ci usłużę!

— Ależ panienko! — Nelly bąknęła zmięszana i niemal przestraszona.

Florencja parsknęła śmiechem. Nigdy nie była weselszą i w lepszym humorze.

— Nie chcesz mnie przyjąć za pokojowę? Patrzcież!... to mi dopiero wybrednisia!...

A dodała z powagą i całkiem na serjo:

— Oddawna przestałaś być dla mnie sługą, moja Nelly. Nigdy o tem nie zapomnę, jak się poświęcałaś dla sieroty w tej strasznej epoce, kiedy zostałam samą jedną, jak świat szeroki. Gdym się dowiedziała, jak podłego morderstwa stała się ofiarą moja biedna, najdroższa matka, tyś mnie jedna ukochała, przytuliła i starała się nieść mi pociechę wszelkiemi sposobami. Nas wiąże nie tylko zażyłość codzienna, ale i w dodatku solidarność w myślach i w dążeniu do jednego celu. Teraz opowiedzże, jakie masz dla mnie nowiny tak pomyślne?.....

Z pierwszego małżeństwa z panem Sidney, pani Readish miała tę jedyną córeczkę, ochrzczoną Florencją; imię ładne i w Stanach Zjednoczonych bardzo rozpowszechnione. Dziecię rosło, ubóstwiając swoją matkę, otaczając ją czcią najwyższą. Dziecina chorowała, jeżeli matki dni kilka z rzędu nie zobaczyła wcale. Nie zbyt czuła z natury, Sasza cieszyła się jednak miłością, którą potrafiła natchnąć swoją córeczkę. Gdy kiedy wzięła jasnowłose *bobo* na kolana, otaczało ono jej szyję giętką rączętami, łasiło się matce, pieściło, całowało, wołając z zapałem: — Moja mama najpiękniejsza na całym świecie!!! — W owym czasie, kiedy jeszcze pani Readish nie miała umysłu przytępionego morfiną i wódką, olśniewała zimą New-York, a latem Saratogę. Szczęście małej Florci nader krótko trwało. Raz zrana matka weszła do niej. Usiadła obok jej łóżeczka i rzekła słodziuteńko:

— Moja dziecino najdroższa, zawsze się lękasz i niepokoisz, gdy bardzo późno wracam z balu, lub z teatru; teraz już się bać niczego nie potrzebujesz. Idę za mąż powtórnie.

Dziecię dobrze nie zrozumiało. Wytrzeszczyło na matkę swoje duże oczęta, słodkie i pytające:

— Mama idzie za mąż?

— Tak moja malutka. Nie znałaś twego ojca, dam ci na to miejsce innego.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.